Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno. Wtorek 7 czerwca 1932 r. Cena 10 gr.

ONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 157

Zgłodniałe masy pracownicze oczekują zniżki cen

Omawiając przeprowadzane ciągle obniżki płac, wskazaliśmy na konieczność przynajmniej częściowego zmniejszenia cen. Wywody nasze odbiły się wprawdzie szerokiem echem, ale konkretnych zarządzeń, idących po naszej linji, dotychczas niema. A że są one konieczne, udowodnimy niżej.

Ze strony przemysłu opowiadają, że spadek cen już nastąpił, co oczywiście mija się z rzeczywistością w szczególności, jeśli chodzi o ceny produktów przemysłu skartelizowanego. Gdy przedstawiciele sfer rolniczych (nawet wielkorolnych) atakował podczas ostatniej sesji sejmowej wysokie ceny produktów przemysłowych, reprezentant Lewiatana, poseł Holyński, znalazł jedną odpowiedź i radę: skartelizujcie się też i obniżajcie ceny!

Polityka celno - handlowa państwa jest instrumentem bardzo skomplikowanym. Przy jej pomocy rządy udzielają bardzo wydajnej i wydatnej pomocy swoim producentom. Oczywiście, iż państwo czyni to w celu utrzymania dodatniego bilansu handlowego i pieniężnego.

Nie należy jednakże zapomnieć, że żadne mury celne nie są błogosławieństwem dla konsumenta, który na wolnej walce konkurencyjnej tylko zyskuje. Jeśli konsument uznaje słuszność i celowość zarządzeń państwowych, mających na celu ochronę i uprzywilejowanie rodzimej produkcji, to jednak nie zapomina, że w zamian za to uprzywilejowani są coś winni. Tego jednakże ci panowie, korzystający nie chcą wiedzieć i kosztem konsumenta i podatnika każą sobie wypłacać niebylejakie sumy. Starczy tylko wspomnieć przemysł cukrowy i węglowy.

Wracamy do cen! W ostatnich dniach odbyła się międzyministerjalna konferencja dla spraw rolniczych. Uchwalono przy pomocy interwencji Państwowych Zakładów Zbożowych utrzymać obecne ceny zboża i nie dopuścić do ich spadku. Krok zupełnie słuszny, jeśli uwzględnimy niski poziom tych cen.

Mowa oczywiście o cenach hurtowych zbóż. Naogół zboże wskazuje ostatnio tendencję zwyżkową.

Spójrzmy, jak się kształtują ceny niektórych artykułów spożywczych, a więc tych artykułów, które stanowią największe wydatki w budżetach rodzin pracowniczych: kg. chleba pytlowego kosztował przeciętnie w ub. r. 46 gr., w ostatnim tygodniu maja r. b. zaś 50 gr. Kg. mąki pszennej kosztował w kwietniu 63 gr., w maju 67 gr., kasza jęczmienna 48 gr. a teraz 50 gr. Ceny mięsa i wędlin wyglądały następująco: w kwietniu kg. wołowiny 1 zł.60 gr., w maju 1.92, wieprzowina 1 zł. 65 — 2.17 zł., kiełbasa wieprzowa 2.43 — 2.80. Jedynie nabiał wykazuje spadek, co jest zupełnie zrozumiałe w obecnej porze roku.

A przecież wydatki na te artykuły są największe, jak już wspomnieliśmy, w rodzinach pracowników. Instytut Konjunktur Gospodarczych, omawiając ceny i płace pisze:

„W grupie cen sztywnych zmiany (chodzi o spadek cen, przyp. red.) nie zachodzą, zauważyć zaś trzeba, że udział tych cen we wskaźniku kosztów utrzymania jest znacznie większy niż w ogólnym wskaźniku cen hurtowych (m. in. komorne, koszty komunikacji i t. d.)"

Czyli Instytut potwierdza nasze stanowisko o konieczności obniżki tych właśnie cen. Na jeszcze jeden cytat Konjunktury Gospodarczej pragniemy zwrócić uwagę:

„Wartość realna wypłat robotniczych w okresie październik — styczeń gwałtownie obniżyła się, osiągając w ostatnim miesiącu około 62 proc. wartości z lat 1928 — 1929; w lutym i marcu zatrzymany spadek produkcji, obniżki płac i niewielka zniżka kosztów utrzymania pozostawiły wartość zarobków bez większych zmian."

Ale na pewno nastąpiły one też raz, po nowych zniżkach płac i zwyżkach cen.

Niema wieści o Hausnerze

O polskim lotniku, Stanisławie Hausnerze, w dalszym ciągu niema żadnych wiadomości. Wszelkie pogłoski, jakoby widziano jego samolot nad miastem Cork w Irlandji okazały się bezpodstawne. Zapasy benzyny, jakie zabrał ze sobą Hausner, dawno się wyczerpały, gdyby więc gdziekolwiek wylądował — rozeszłaby się już wieść o tem.

Nadzieja, że usłyszymy jeszcze o Hausnerze żywym — wygasa prawie doszczętnie.

Szczęśliwa poprzedniczka Hausnera, lotniczka Amelja Earhard, która zdołała przelecieć nad oceanem, bawi obecnie w Paryżu, przyjmowana tam entuzjastycznie. Pani Eahart została odznaczona wczoraj krzyżem Legji Honorowej przez ministra Painlevé. Z Paryża p. Eahart uda się do Rzymu, prawdopodobnie odwiedzi też stolicę Belgji, Brukselę.

Rewolucja socjalistyczna w Chile

Z Santiago de Chile donoszą, że w Chile wybuchła rewolucja socjalistyczna. Proklamowano republikę socjalistyczną.

Utworzona przy szkole lotniczej wojskowej w Boaquo (koło Santiago) komisja rewolucyjna wystosowała do rządu ultimatum, domagając się natychmiastwego ustąpienia prezydenta i całego rządu. Dotychczasowy rząd odmówił ustąpienia, wobec czego wojska powstańcze rozpoczęły marsz na stolicę. Ruch rewolucyjny szybko szerzy się w kraju.

Lotnicy wojskowi, którzy pierwsi rzucili hasło do powstania, ostrzeliwali wczoraj Santiago de Chile.

Według wiadomości z zupełnie pewnych źródeł, prezydent Montero opuścił pałac rządowy, ale nie podpisał formalnego aktu o swej dymisji. Na czele nowego gabinetu rewolucyjnego stanął minister wojny, Grove, który uchodzi za istotnego wodza rewolucji.

Nowy rząd opublikował odezwę, w której obiecuje, że kraj otrzyma ustrój narodowo - socjalistyczny.

2 zabitych i 5 rannych

na wiecu Stronnictwa Ludowego w gminie Łabuń

PAT donosi: W gminie Łabuń, powiatu bocheńskiego, Stronnictwo Ludowe zapowiedziało na niedzielę wiec pod gołem niebem i pochód.

Wobec szerzącej się na terenie powiatu epidemji szkarlatyny i dyfterytu, starosta odmówił udzielenia zezwolenia na zgłoszony wiec i pochód. Wbrew zakazowi starostwa zwolennicy Stronnictwa Ludowego usiłowali wiec i pochód odbyć.

Przeciw interwenjującemu patrolowi policyjnemu tłum wystąpił agresywnie. Patrol obrzucony został kamieniami. Z tłumu padły strzały rewolwerowe. W czasie starcia z policją — policja dała salwę ostrzegawczą i, gdy tłum nie przestał pomimo to atakować patrolu kamieniami i strzałami rewolwerowemi, zmuszona była do dania salwy w tłum.

W wyniku starcia rannych zostało 7 osób, z których dwie zmarły z ran. Na miejsce zajścia zjechały władze sądowe i bezpieczeństwa. Poza tem zajściem w powiecie panuje spokój.

Zbrodnia zmysłowej kobiety

Proces księżnej Woronieckiej o zabójstwo narzeczonego-kochanka

Bohaterka dnia — księżna Woroniecka, której proces toczył się wczoraj w sądzie okręgowym wśród olbrzymiego zainteresowania, które zawsze towarzyszy sprawie z posmaczkiem perwersyj — zawiodła na całej linji.

Spodziewano się ujrzeć niewiastę przecudnej urody, ujmującej powierzchowności, zmysłowych kształtów. Niewiastę pozostająca w smutku, czy melancholji, po zbrodni, po zastrzeleniu kochanka.

Nic z tego.

Woroniecka ubrana w suknię sportową czarnego koloru, za jedyną ozdobę miała sznur prawdziwych kryształów. Na głowie jedwabny czarny beret.

Twarz szeroka, duża, okrągła, płaska, bez wyrazu. Cera ziemista. Brunetka.

I nic więcej.

Publiczność sądowa nie była nią zachwycona, przerzucając za interesowanie na bohaterkę Nr. 2, znaną z dotychczasowych opisów, jako „pannę Dzidzię". Jest to wysoka blondynka, ubrana wprawdzie szykownie w czarny powłóczysty płaszcz, białą czapeczkę i apaszkę w duże białe grochy, ale i w jej twarzy darem nie szukaćby piękności.

Jeśli chodzi o piękność tylko, o urodę kobiecą, to nie pozbawiona jej jest separowana żona Boya, matka jego dwojga dzieci, mimo to kobieta z dziewczęcym urokiem, wyglądająca na 18-letnią panienkę. Szczupła, zgrabna, ubrana w kapelusz o szerokim rondzie, dodający jej wdzięku.

To ta, którą zabity zdradzał, szukając miłostek wśród znajomości ulicznych, nie pogardzając panienkami niezbyt ciężkich obyczajów...

(Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-giej)

Dekret o pensjach dyrektorów

W bieżącym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którem ustalony zostanie ostateczny tekst dekretu Prezydenta Rzplitej w sprawie zmniejszenia wysokich pensyj dyrektorów różnych przedsiębiorstw i członków Rad Nadzorczych.

Również przed letniemi ferjami rząd rozpatrzy sprawy związane z akcją pomocy dla bezrobotnych. Działalność Komitetu dla spraw Bezrobocia została już zlikwidowana i zostanie prawdopodobnie na jesień wznowiona. Wreszcie w dniach najbliższych ukaże się dekret o połączeniu Ministerstwa Robót Publicznych z komunikacją i Min. Reform Rolnych z Rolnictwem.

500 ludzi zginęło w czasie trzęsienia ziemi w Meksyku

LONDYN, (ATE). — Według ostatnich doniesień z Meksyku katastrofa trzęsienia ziemi spowodowała śmierć około pół tysiąca ludzi. Najbardziej dotknięta trzęsieniem ziemi jest Guadalajara, główne miasto stanu Jalisco, w którem zabitych zostało 300 ludzi.

8 lat bezkarnie podrabiali pieniądze

BERLIN (PAT). — Policja kryminalna aresztowała w Berlinie artystę - malarza grafika Waltera Pohla oraz jego żonę pod zarzutem fałszowania banknotów.

W mieszkaniu Pohlów wykryto w czasie rewizji maszynę do drukowania falsyfikatów oraz narzędzia potrzebne do fałszowania banknotów.

Dochodzenia wykazały, że fałszerze od lat 8-miu uprawiali swój proceder na olbrzymią skalę, puszczając w obieg masowo falsyfikaty 10, 20 i 50-markowych banknotów.

Właściciele piekarń grożą represjami

Wobec rozszerzającego się zatargu pomiędzy właścicielami piekarń, a związkami zawodowemi pracowników piekarskich, odbyły cechy piekarzy narady w sprawie zajęcia stanowiska wobec proklamowanego strajku. Właściciele piekarń zapowiadają represje w stosunku do pracowników, którzy porzucą pracę i twierdzą, że wobec ustawowego rozwiązania stosunku służbowego w tym wypadku, przyjmować będą zpowrotem do pracy według swego swobodnego uznania.

Wiadomość o strajku piekarskim w Warszawie spowodowała napływ robotników z prowincji. Bezrobotni robotnicy piekarscy szukają zatrudnienia, nie bacząc na wszelkie hasła solidarności robotniczej, zgłaszają się do pracodawców z propozycją przystąpienia do pracy. Poza tem piekarnie w miasteczkach bliżej Warszawy położonych zakupują większe transporty mąki, licząc się z możliwością większych dostaw do Warszawy.

Obce waluty będą sprzedawane tylko handlowcom i wyjeżdżającym

Bank Polski powziął zeszłego tygodnia uchwałę o nie sprzedawaniu dolarów. Zarządzenie to jest bardzo słuszne, zmierza ono do odzwyczajenia szerokich rzesz od dolara. Walutą ta stała się nie jako drugim środkiem obiegowym, obok złotego. Obecnie, gdy trzeszczą podstawy wszystkich walut, zarządzenie Banku Polskiego ma jeszcze znaczenie ochronne, gdyż przez szybką wymianę dolara na złoto może ustrzec posiadaczy dolarów od ewentualnych strat. Za przykładem Banku Polskiego poszedł Związek Banków w Polsce, który powziął uchwałę nie sprzedawania „ludziom z ulicy" dolarów, ale odstępować obce waluty w dowolnej wysokości na potrzeby handlowe, wyjazdowe i t. d.

Księżna Woroniecka przed sądem

(Początek sprawozdania na stronie 1-ej)

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Na początku wczorajszej rozprawy Woronieckiej, jasnem się stało, że proces musi być prowadzony przy drzwiach zamkniętych. Akt oskarżenia ocieka poprostu opisami drastycznych scen i epizodów, pochodzących z sypialni pary kochanków, nie można go było odsłaniać dla publicznej ciekawości.

Jednakże oskarżyciel, prokurator Siewierski znalazł wyjście i nie chcąc całkowicie zamykać drzwi przed publicznością, zgłosił wniosek o częściowe tylko prowadzenie procesu tajnie.

Sędziowie zgodzili się na to. Postanowiono przy drzwiach zamkniętych odczytać akt oskarżenia, wysłuchać wyjaśnień Woronieckiej oraz zbadać pięciu świadków.

Niedostępne dla szerszej publiczności są zeznania matki oskarżonej, p. Zofii Woronieckiej, i powiernika zabitego Boya — p. Dudzińskiego, który niczem swat skojarzył znajomość kupca z księżną, panny Lupa, panny, Dzidzi oraz p. Popławskiego, który zdaniem obrony, „poza poruszeniem brudów, niema tu nic do powiedzenia".

Wyjaśnienia oskarżonej, której szloch i płacz dochodził z zamkniętej sali na korytarz, trwały zgóra dwie godziny. Później zeznawała jej matka i dalsze postacie odgrywające najważniejsze role w procesie.

Co się działo przy drzwiach zamkniętych, otoczone jest ścisłą tajemnicą. Zaznaczyć wypada, że nawet adwokaci nie mogli dostać się na zamkniętą salę rozpraw.

CO MÓWI B. ŻONA BOYA

Po przerwie obiadowej sąd przystąpił do publicznego przesłuchania świadków.

Najpierw zbadano B.-Boyową, żonę nieboszczyka, z którą ostatnio żył zdaleka. P. Boyowa mieszkała w Łodzi, mając przy sobie 7-letnią córkę, Basię. Druga córka Jenny, licząca lat 12, była przy Boyu. Obecnie wychowuje się ona w gimnazjum w Klarysewie.

Sędziowie dopytywali świadka o tryb życia Boya po rozejściu się. Okazało się, że Boy nigdy nie robił tajemnicy ze swych sukcesów miłosnych. Woroniecką przedstawił świadkowi jako narzeczoną i przyszłą żonę.

PRACOWNICE FIRMY BOY

Później pokolei stawały przed sądem pracownice firmy Boy, wszystkie młode i przystojne dziewczęta.

P. Sztandarówna zeznawała, że Woroniecka była przez miesiąc w sklepie kasjerką. Boy zabrał ją kiedyś na górę, a przysłał córeczkę do kasy.

— Jaka była istotna przyczyna tego — pyta przewodniczący.

— Szef nie chciał, żeby była świadkiem rozmów z innemi kobietami, klientkami.

— Czy Woroniecka robiła za to wymówki Boyowi?

— Tak.

O samym wypadku dowiedziała się świadek przez telefon od Woronieckiej, która wzywała ją przeraźliwym głosem na górę. Gdy pobiegła, widziała wzruszającą scenę: Boy leżał na ziemi ciężko ranny, jęczał, a Woroniecka całowała go po rękach i błagała o przebaczenie.

— Czy Boy zalecał się do ekspedientek? — pyta prokurator.

— Do ekspedientek nie, a do pracowniczek biura.

— Czy Boy nie postępował z pracownicami w obrażający sposób?

— Często opowiadał o swoich sprzedanych w towarzystwie kobiet.

Były i gwałtowne sceny brutalne między Boyem a Woroniecką. Boy razu pewnego zerwał jej korale z szyi, a kiedy płakała, dał jej 20 zł. z kasy, mówiąc: „Masz, idź, kup sobie nowe".

Woroniecką pytały pracownice ze sklepu, czemu znosi te upokorzenia. Odpowiadała wówczas, że musi cierpieć, bo nie może się skompromitować wobec rodziców.

Według innej ekspedjentki, p. Kaniewskiej, Boy dlatego odsunął Woroniecką od kasy, bo chciał się jej pozbyć. Stosunki już psuły się, a w grę wchodziła jakaś blondynka.

P. Botrykuszówna, jedna jedyna dobrze wyrażała się o zabitym, co niebardzo jest zrozumiałe przy zeznaniach jej koleżanek. Boy usunął ją z posady kasjerki, obniżył jej pensję, a wkońcu oddalił zupełnie, świadek jednak nie czuje o to żalu.

Przyczynę konfliktów p. Botrykuszówna tak tłumaczy:

„Jak przyszła klientka, Boy rozmawiał z nią bardzo uprzejmie, to pani księżniczka była zła, szła do siebie na górę i skarżyła się, że Boy ją zdradza".

Przynaglona kilkoma pytaniami sędziego, powtarza drastyczny epizod, o jakim dowiedziała się od praktykanta Teobalda. Przed zamknięciem sklepu Boy zaproponował raz Woronieckiej, żeby wyszła na spacer, na to ona miała odrzec: „Chodźmy lepiej do łóżka".

DWÓCH PANÓW, KTÓRZY SIĘ BAWILI

P. Hajne na pytanie, czy Boy hulał i bawił się z kobietami, traktując sprawę po kupiecku:

— Nie pilnował interesu.

— Czy w ... pan nie balamucił personel?

— Słyszałem, że był natarczywy względem kobiet.

Adw. Gutman nie dorzucał świadkowi złej opinji o Boyu.

— Mówił pan, że Boy nie pilnował swego interesu, a pan?

— To też skutki tego tężko ponoszę. Brałem udział w hulankach Boya, i za to nie mam własnego interesu.

LICZYŁ NA POSAG

P. Orawski ustala, jak zresztą i szereg poprzednich świadków, że Boy przedstawiał mu Woroniecką jako narzeczoną.

Adw. Sobolewski pyta:

— A z czego wywnioskował pan, że Boy ma na myśli małżeństwo z Woroniecką?

— Bo interesy jego były ...

Według opinji poprzedniego świadka, Boy liczył na 200—300 tysięcy posagu Woronieckiej.

Dalsza część rozprawy, aż do końca przewodu sądowego toczyła się znów przy drzwiach zamkniętych.

Wesoły Kącik

SCHERLOK HOLMES

Detektyw Robert Śledzik był godnym następcą Scherloka Holmesa.

— Kto logicznie rozumuje — twierdził, — ten wykryje każdą prawdę.

Nie mając praktyki, zdolności swe rozwijał w domu.

Zginęły mu naprzykład z biurka okulary.

Mistrz Śledzik zasiadł w głębokim fotelu, zapalił cygaro i zaczął rozmyślać.

— Okularów niema na biurku, to znaczy, że je ktoś wziął.

Człowiekowi z dobrym wzrokiem okulary są niepotrzebne. Stąd wniosek, że je wziął człowiek krótkowzroczny.

Krótkowzroczny, żeby je zauważyć, musiał mieć na nosie okulary. Z tego wynika, że to był człowiek, który nosił okulary.

Jedynym człowiekiem, który nosił dziś okulary w tym gabinecie byłem ja. Z tego wynika, że okulary mogłem wziąć tylko ja i że powinienem je teraz mieć na nosie.

Pan Śledzik złapał się za nos.

— Są! — zawołał uradowany.

Już ja każdą zgubę odnajdę. Przede mną żadna prawda się nie ukryje.

Pewnego razu, pan Śledzik, ... adzając w swem mieszkaniu śledztwo w sprawie zaginionego kłucza od góry, natknął się w jakimś schowku na zapełnione do połowy pudełko cygar.

— Moje cygara! — zawołał zdumiony. — Ktoś kradnie mi cygara i tutaj je sobie zbiera!

Detektyw, podniecony wykryciem przestępstwem, zaczął chodzić wielkiemi krokami po pokoju.

— Ilość cygar — rozumował — wskazuje na to, że kradzież jest systematyczna i trwa od dłuższego czasu.

Z faktu, że przestępca zbiera cygara, wynika, że sam nie pali. A więc prawdopodobnie jest to kobieta...

Nikt inny tylko służąca, Kasia.

Gdyby kradła dla narzeczonego oddawałaby mu po kilka sztuk. Stąd wniosek, że znajduje się ona na usługach jakiejś bandy, dla której kradnie cygara...

Po chwili pan Śledzik telefonował do komisarjatu:

— Wykryłem u siebie w domu niebezpieczną przestępczynię pozostającą na usługach groźnej bandy palaczy cygar! Proszę przysłać dwóch posterunkowych z kajdankami.

Kiedy zapłakaną Kasię, skutą w kajdanki, wyprowadzono z domu, nadeszła żona pana Śledzika.

Małżonek natychmiast opowiedział o swym nowym sukcesie.

— Coś ty narobił? — jęknęła przerażona. — To przecież nie Kasia kradła ci cygara.

— A kto?

— Ja!

— Ty?! Poco?!!...

— Chciałam zebrać całe pudełko, żeby ci podarować na imieniny.

Napoleon Sądek.

Znów Żyrardów

W Żyrardowie redukują,
szykanują,
wyrzucają,
wymiatają!...
Za nic mają robotnika,
urzędnika.
Przyjechały dwie „głowy" z Paryża:
jedna łysa, druga ryża —
pondć po to,
by z polską hołotą
żywo się rozprawić!
— Stop! Dość się bawić
z panami
Francuzami!
Wsadzić do paki
obie pokraki
i „retour" do Paryża...
— Czyż to, co się dzieje, Polsce nie ubliża?...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Utwory skrzypcowe. 15.40 Muzyka lekka. 17.00 Popularny Koncert symfoniczny. 18.20 Muzyka lekka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Feljeton literacki. 20.38 Europejski koncert francuski. 22.40 Wiadomości sportowe.

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

XVI.

Napoje
WODY MINERALNE I WODY GAZOWE

Omówiliśmy w poprzednim artykule źródła, z których czerpiemy wodę do picia i do codziennego użytku. Oprócz tej wody cieszą się oddawna wzięciem tak zwane wody mineralne i wody gazowe.

Wody mineralne zawierają w roztworze większe ilości różnych soli jako też kwas węglowy. Kwas węglowy wydziela się z wody małemi pęcherzykami i nadaje jej specjalny smak.

Wody mineralne dzielą się na lecznicze i stołowe. Wodę stołową możemy używać w dowolnej ilości bez szkody dla zdrowia. Wody zaś lecznicze, z powodu dużej zawartości w nich różnych soli, działają jak lekarstwo i mogą być używane tylko w ograniczonej ilości i to z przepisu lekarza.

Wokół takich źródeł naturalnych ... tworzą się zwykle miejscowości kuracyjne, do których kierują się ludzie z różnemi dolegliwościami.

Wody o dużej zawartości soli i kwasu węglowego służą do kąpieli. Uzdrowisk takich w Polsce mamy sporo. Krynica, dokąd kieruje się ludzi z chorobami serca i naczyń. Truskawiec — przeważnie dla chorób żołądkowych i nerkowych. Busk — polskie Piszczany, dzięki wodom, obfitującym w siarkę, jest dobrym uzdrowiskiem dla ludzi cierpiących na chorobę stawów i skóry. Ciechocinek dzięki gorącym źródłom o wysokiej zawartości soli kuchennej jest ulubionem miejscem pobytu artretyków, reumatyków i innych. Wymieniliśmy tylko główne uzdrowiska Polski, bogate w wody mineralne. Mamy jeszcze szereg innych.

Wody gazowe sztuczne zawierają zwykle nadmiar gazu i mają przyjemny smak. Niestety, jako produkt wyrabiany w małych fabrykach, są one często zanieczyszczone. Soki owocowe, dodawane dla smaku do wody sodowej, są często fałszowane, i noszą tylko nazwę „owocowe", zawierają zaś olejki chemiczne smakiem przypominające owoce, a zamiast cukru zawierają sacharynę. Taki sposób fałszowania jest nawet zakazany przez prawo.

JAK PIĆ I KIEDY PIĆ?

Pijemy, aby zaspokoić pragnienie, ale często się zdarza, iż nadużywamy i pijemy zadużo. Zwykle nadużycie to nie odgrywa dużej roli, gdyż organizm łatwo sobie daje radę z nadmiarem wody, wydalając go szybko z moczem i potem. Przy pewnych zaś stanach chorobowych, gdy nerwy nie potrafią sprostać swemu zadaniu, nadmierne picie jest wtedy niebezpieczne.

Podobnie przedstawia się sprawa przy pewnych chorobach serca i naczyniowych. Woda bowiem łatwo wchłania się do krwi, masa krwi przez to powiększa się i serce ma nadmiar pracy przy przesuwaniu tej masy. W takich wypadkach nadmierne ilości wody nie mogą być wydzielone przez nerki i przedostają się do innych tkanek ciała i wywołują obrzęk. To też lekarze w takich wypadkach zalecają umiarkowanie w piciu. Zdrowy zaś człowiek może zaspokoić pragnienie zawsze, kiedy je odczuwa. Nie należy jednak nadużywać i pamiętać, żeby pić zawsze tę wodę, która nam najlepiej smakuje i jest najpożyteczniejsza. A smakuje nam woda zimna. Należy więc pamiętać, że temperatura wody nie powinna wynosić mniej, niż 6 stopni. Woda bardzo zimna może wywołać katar gardła i żołądka. Wodę zimną należy pić wolno, łykami. W ten sposób obmywa ona lepiej jamę ustną, miesza się ze śliną ogrzewa się, przybierając temperaturę ciała.

Nawet wody o zwykłej temperaturze nie należy pić szklankami odrazu, a powoli. Zaspakaja to lepiej pragnienie i nie wywołuje uczucia ciężaru w żołądku. Podczas obiadu nie należy pić nadmiernie.

W jednym z poprzednich artykułów, mówiąc o trawieniu, zaznaczyliśmy, że polega ono na wydzielaniu przez żołądek soków trawiennych, poczynając od chwili dostania się pokarmu do żołądka. O ile jednocześnie połkniemy większą ilość wody, soki te będą rozcieńczone i nie będą mogły sprostać swemu zadaniu.

Biorąc pod uwagę, że podczas obiadu spożywamy zupę, zawierającą dużo wody, można ewentualnie wypić jeszcze jedną szklankę napoju.

Najlepszym napojem jest czysta dobra woda. Wody gazowe lub mineralne nie nadają się jako napój podczas jedzenia.

Wypicie szklanki czystej wody w dwie godziny po obiedzie ułatwia i przyśpiesza trawienie. Zresztą odpowiada to też ustalonemu zwyczajowi: wypić szklankę herbaty mniej więcej w 2 godziny po obiedzie.

W następnym artykule będzie mowa o napojach zawierających substancje oddziaływujące na układ nerwowy człowieka.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Michał przeszukał tu, tam i ówdzie wszystkie krzaki... Nic!...

Opowiedział to wszystko Irenie, osłupiały i zdumiony. Ona zaś rzekła:

— Odrazu ci mówiłam, że to wszystko nam się zdawało,.. ze strachu... To na pewno było jakieś przewidzenie... Bywa tak przecież, że gdy człowiek się czegoś okropnie lęka, widzi rozmaite niestworzone rzeczy...

I umilkła.

Michał niebardzo wszakże był tem wszystkiem przekonany. Widział przecież na własne oczy. Chociaż jakże to się stało, że nagle ani śladu... I to w promieniu jakich stu kroków conajmniej...

Rzekł:

— Tak czy inaczej, musimy wrócić do Terlic... Nasza nieobecność może być dostrzeżona... Zwłaszcza twoja... Mogą się zaniepokoić... wszcząć poszukiwania...

Irena wszakże uparła się przy twierdzeniu, że to było przywidzenie. I błagalnym głosem prosiła, aby przyznał jej słuszność.

Nie mógł tego uczynić. Odparł:

— Niestety, to niemożliwe... Przypomnij sobie: słyszeliśmy przecież wyraźnie jego ostatnie słowa przedśmiertne...

I powtórzył jej szeptem:

— Duch mój ścigać cię będzie zawsze... zawsze... To będzie moja zemsta... Dosięgnie cię w dniu, gdy będziesz się czuł najszczęśliwszy...

— Tak, tak, słyszałam, ale milcz już... milcz!...

— Chodź... wróćmy do Terlic... Śpieszmy się!...

— Nie, za nic!... Boję się.. Zabije mnie, jak zabił tamtego!

— Ale gdzietam, Ireczko!... Przecież nic nie widział... Ani mu w głowie, żeśmy tu byli... Nie rozumiem, doprawdy, twych obaw.

— W takim razie odprowadź mnie aż na samo miejsce, abym przynajmniej ani na chwilę nie zostawała sama w tym niesamowitym mroku nocnym... Umarłabym ze strachu...

— Dobrze, doprowadzę cię do samej furtki zamkowej. Dalej nie mogę, sama rozumiesz, mogłoby to wzbudzić podejrzenia.

— Tak, to prawda.

Cała drżąca i zalękniona ledwo wyszła z zameczku.

Tak była tem wszystkiem przejęta i wstrząśnięta, że chwiała się na nogach. Michał musiał ją cały czas podpierać, niemal nosić.

Wkrótce już doleciały ich uszu dźwięki orkiestr, przygrywających gościom terlickim.

— Idź teraz naprzód sam — szepnęła Irena, — ja już się jakoś sama też dowlokę.

Przyznał jej słuszność i ruszył naprzód, zostawiając Irenę samą.

Ach, jak teraz żałowała, że stąd wyszła i była mimowolnym świadkiem sceny, której wspomnienie nie da już jej spokoju!

Wobec ohydy tego widoku i zgrozy przyszłości, wszystkie zmysłowe dreszcze jej grzesznej miłości z Michałem wydały się jej nagle tak czcze i małe... taki budziły w niej... wstręt...

Och, jakby chciała wymazać to wszystko jednym ruchem, zatrzeć raz na zawsze wszystkie wspomnienia! Jakże piękne byłoby jej życie, gdyby nie zdarzyła się ta noc straszliwa... gdyby się okazało, że to wszystko był tylko upiorny sen!...

Niestety, była to jawa...

Irena zrozumiała, że nadszedł kres jej spokoju... Już nigdy nikt i nic nie zdoła wymazać z jej pamięci tego piekielnego dramatu.

I przed mężem, jak się okazuje — mordercą, będzie musiała przez całe życie milczeć i udawać niewiniątko, nieświadome.

Hubert będzie mógł grać przed nią i przed całym światem tragiczną komedję, że jest najuczciwszym człowiekiem pod słońcem... a jej wargi będą nazawsze skute milczeniem i nie będą mogły temu zaprzeczać...

Cokolwiekby się stało, usta jej i Michała są skazane na wieczne milczenie.

Tak, tak! Bo jeżeli powiedzą, że byli świadkami morderstwa i wskażą na Huberta, jako na sprawcę mordu, będą musieli wytłumaczyć swoją obecność w zameczku myśliwskim, a czem ją wytłumaczą?

Przecież byłoby to shańbieniem Ireny.

Najmniejsze zaś przyznanie się — groziłoby jej śmiercią z ręki męża.

A więc wieczne milczenie! Oto treść jej życia od tej nocy.

Ale już najwyższy czas wracać do gości. Każda dalsza chwila zwłoki stawiałaby ją w coraz trudniejszej sytuacji i spotęgowałaby grożące jej niebezpieczeństwo.

Tak, ale co uczyni, gdy za chwilę stanie oko w oko z mężem? Czy z jej twarzy, z jej oczu, z jej ciała, przytłoczonego lękiem, mąż nie wyczyta, co się dzieje w jej duszy? Czy dławiące ją przerażenie, nie uzewnętrzni się zupełnie?

Gdy się znalazła w tłumie gości, stanęła na chwilę, jak osłupiała, zdawało się jej bowiem, że oczy wszystkich wpiły się w nią badawczo i żeby jak najbardziej udawała spokój, jednak odgadną...

Ale nie! Nikomu to nawet w głowie. Jak to jednak łatwo oszukać tyle osób!

Wszystkie oczy skierowały się na Irenę, ale tylko aby podziwiać jej niezwykłą urodę.

Jeżeli tłumy mężczyzn ją otoczyły, to nie poto, aby wypytywać ją o przyczynę jej bladości, i tak niewidocznej pod wartswą pudru i różu, lecz aby zasypać ją gradem najwyszukańszych komplementów i zachwytów.

To też im dłużej Irena krążyła wśród tych rozbawionych tłumów, tem więcej nabierała odwagi, tem łatwiej odzyskiwała spokój i przytomność umysłu.

I nagle, odpowiadając na męskie zachwyty i miłe słówka niewieście, poczuła na sobie siłę magnetycznego spojrzenia przenikliwej pary oczu, tak ją przeszywającej, że odruchowo odwróciła się...

Dalszy ciąg nastąpi

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Wilewicz rzekł:

— Powinienem pana podać do sądu. Ale nie jestem donosicielem. Bóg i tak pana ukarze...

Kolas zachichotał.

— Byczy chłop z pana!.. Ale panu łatwo być uczciwym człowiekiem. Nietrudno mieć czyste sumienie. Bo też i poco panu się paskudzić łajdactwem? Urodził się pan w tym pałacu, forsy dookoła pana było zawsze, jak lodu, potem przyszły jeszcze spadeczki, jeden z drugim. Gdyby pan jeszcze miał kraść, byłaby to doprawdy wielka zbrodnia, a właściwie poprostu szaleństwo. Co panu brakowało w życiu? Albo i teraz? Jest pan młody, przystojny, bogaty, każdą kobietę może pan przy swoim wyglądzie, a zwłaszcza... przy swojej kabzie... mieć na skinienie. Słowem, miał pan zawsze i będzie mieć nadal rajskie życie. A ja co? Mój ojciec nie był wielkim bogaczem. Był zwykłym, biednym szewcem, jak ja i mieszkał w nędznej lepiance, stokroć gorszej od budy pańskiego psa. Były chwile, że nie miałem nawet kawałka wyschniętego chleba, aby włożyć do gęby choć cokolwiek po wielodniowym głodzie... Chodziłem w łachmanach, które już sypały się ze mnie... W dodatku byłem brzydki, jak najbrzydsza z małp i wszystkie dziewki okoliczne wyśmiewały się ze mnie w oczy, drwiąc i kpiąc na sam mój widok, a co dopiero, gdym ośmielał się zbliżyć do której z nich. O, gdyby pan wiedział, jak to boli taka pogarda dziewczyny, która panu wybucha śmiechem w twarz, gdy pan tylko da jej do zrozumienia, że podoba się panu!.. A wnet potem chwyta pierwszego lepszego dorodnego parobka i z radosnym uśmiechem idzie z nim w krzaki, lub żyto...

Wskazał palcem na Kaśkę, która wsunęła się głęboko w fotel i ukryła twarz w dłoniach:

— Ta też... Taka była, jak inne...

Zgrzytnął zębami, poczem mówił dalej:

— A podobała mi się, szelma, że aż mi dech zapierało, gdym ją widział... gdym patrzał na jej białe bose nogi, na blask tych ślepi djabelskich... Nie potrzebowała, jak miejskie damy, jedwabi ani farby, żeby się podobać... W zgrzebnej koszulinie, w połatanej kiecce, bosa i potargana, budziła we mnie burzę i szał... I gdy mnie któregoś dnia wykpiła przy wszystkich, zaszedłem ją podstępnie, zwabiłem do siebie paciorkami i wstążkami, a gdy nieostrożnie poszła na lep tych świecidełek, rzuciłem się na nią i gwałtem dokonałem swego... A potem strachem zmuszałem do dalszej uległości.

Westchnął, poczem mówił dalej:

— Nie miałem z nią łatwego życia... Co chwila drżałem, że mogę ją utracić, a tegobym nie przeżył. Dla niej zamordowałem Brewskiego. I co? I nic. Niby owszem, wyszła za mnie zamąż, ale jednocześnie zaczęła dla nie ostygać coraz bardziej. A od jakiegoś czasu wogóle nie mam więcej do niej dostępu. Już jest wielka dama, warszawianka. Nie chce się zadawać z chłopem, zbrodniarzem. Sprowadziła mnie tu, przyrzekając, że jeżeli wszystko szczerze wyznam, przebaczy mi i znów będzie dla mnie życzliwsza. Poszedłem na to, choć jej już nic nie wierzę. Wiedziałem, że to dla mnie bardzo niebezpieczny krok, lecz skoro się zdecydowałem, na zbrodnię dla niej, więc tembardziej... na przyjście tu. Ale koniec mojej łatwowierności! Niech spróbuje mnie znów oszukać, biada jej!... Jednego już zabiłem, mogę jeszcze i ją... Już i tak i tak jestem potępiony. Nie mam nic do stracenia!

— Wszystko mogłem przypuszczać, ale żeby pan był aż takim nikczemnikiem, nie myślałem! — krzyknął oburzony Wilewicz.

Zwracając się zaś do Kaśki, zawołał:

— Pod żadnym pozorem nie wolno pani wracać do tego zbója!

Kolas ujął się pod boki, zapytując brutalnie:

— Rozumiem... pan chce ją sobie wziąć... Niby tylko pod swój dach...

— Mniejsza o to, jak pan to rozumie. Gdy pani Katarzyna tylko zechce, dom mój stoi dla niej otworem. Będzie tu pod opieką moją i mojej matki. Niech pani tak właśnie postąpi, pani Katarzyno. Muszę coprawda, wkrótce wyjechać. Ale matka moja będzie czuwała nad panią. Uprzejmie proszę skorzystać z mojej gościny i czuć się u mnie, jak w domu, a właściwie... znacznie bezpieczniej...

Kolas odezwał się drwiąco:

— Wolnego, wolnego, panie ładny!.. A sakrament małżeński ma pan za nic?! Czy ona panu przysięgała wierność przed świętym ołtarzem, czy mnie? Kogo to miała nie opuszczać aż do śmierci? I to pan takie rzeczy proponuje mężatce? Pan, co to niby z pana taki uczciwy, czysty, kryształowy człowiek?

Dalszy ciąg nastąpi.

Anons: Film, który olśni, oczaruje i zachwyci wszystkich p.t. CUDOWNE ŻYCIE Św. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS

Dzieje Duszy

już wkrótce ujrzymy na ekranie kina Światowid

CZERWIEC **7** Wtorek

Dziś. Roberta
Jutro: Medarda

Wsch. sł. g. 3 m. 16
Zach. sł. g. 19 m. 53

Jaka będzie dziś pogoda?

Barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

I Grodno ma T-wo Krajoznawcze

W tych dniach zrealizowała się inicjatywa niedawno zrodzona w miejscowych kołach społeczeństwa stworzenia w Grodnie Oddziału T-wa Krajoznawczego.

Na posiedzeniu organizacyjnem wybrano Zarząd w składzie następującym pp.: rejent Miłkowski, Oczesalska, Gasperski; na zastępców pp.: inż. Kochanowski, ławnik Gutman.

ZE SPORTU

Na pociechę W.K.S. 76 p.p.

W dniu wczorajszym donosiliśmy o zdecydowanem zwycięstwie drużyny ligowej 22 pp. Siedlce z miejscową drużyną 76 p. p. w stosunku 4:0. Na pociechę grodnianom rzec można, że w następnym dniu drużyna ligowa udała się do Wilna, gdzie rozegrała mecz z reprezentacjo Wilna z wynikiem 5:2 na korzyść właśnie najsłabszej drużyny ligowej, jaką jest 22 p. p.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Niezapomniany Steńka Razin **A. Schlettow** ataman watahy w dźwięk.-śpiewnym arcydz. osnuty na tle bujnego życia stepów ukraińskich p.t.

ZIELONA BRYGADA

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Bożyszcze i ulubieniec kobiet RAMON NOVARRO w filmie dźwiękowym p.t.

„POGANIN"

wstęp 60 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Mariena Dietrich w film. pt.

„Znajoma z wagonu sypialnego"

wstęp 40 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10[15]

Proces polityczny w Sądzie Okręgowym w Grodnie

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych grodzieńskiego Sądu Okr. zasiedli.

Chaja Bonk l. 25 z Wilna, bezwyznaniowa, z zawodu robotnica, uprzednio karana 3 letniem więzieniem za przestępstwo przewidziane w art. 102 K. K. z czego 1 i pół roku kary darowano jej na mocy amnestji od listopada ub. r. przebywała w więzieniu grodzieńskiem.

Aleksander Łuczek l. 26 z Groona, piekarz, bezwyznaniowiec od listopadu ub. r. w więzieniu grodzieńskiem.

Mikołaj Daszkiewicz 25 l. z Grodna, piekarz prawosławny do czasu rozprawy przebywał na wolności.

Aleksander Pietrejko 25 l. z Grodna piekarz, bezwyznaniowiec przebywał w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie.

Wszyscy oskarżeni o działalność wywrotową i należenie do K. P. Z. B. czyli o czyn przewidziany w art. 102 K. K.

Chaja Bonk przybyła do Grodna w październiku ub. r. jak twierdzi w poszukiwaniu pracy, zamieszkała przy ul. Jerozolimskiej u Rajzmanów. Podczas dwutygodniowego pobytu nie zdradziła niczem swej specjalnej misji rzekomo sekretarki Okręgu komitetu. Aresztowana na podstawie danych wydziału śledczego, obciążających ją zarzutem należenia do partji w charakterze sekretarki O. K.

Do winy oskarżona nie przyznaje się.

Przewód sądowy w stosunku do oskarżonej nie stwierdził materjału obciążającego. Zeznania świadków miejscami zbyt ogólnikowe i chaotyczne nie mogły posłużyć Sądowi za podstawę skazującego wyroku, jakrównież sprawa 3-ch współoskarżonych w niczem nie potwierdziła zarzucanego jej kierowniczego stanowiska w partji.

Sąd względem Chai Bonk ogłosił wyrok uniewiniający.

Pozostali trzej zdemaskowali się podczas przewozu bibuły komunistycznej z Wilna do Grodna. T. zw. technik partji Łuczek Aleksander wysłał Daszkiewicza i Pietrejkę świeżych członków partji do Wilna, gdzie mieli zapomocą umówionych znaków spotkać się z „hurtownikiem" wileńskim, który miał im wręczyć paczki.

Pietrejko podczas przenoszenia w okolicy dworca w Wilnie zdradził się, gdyż jedna paczka rozsypała się. W Wilnie go aresztowano i osadzono na Łukiszkach.

Daszkiewicz powrócił z bibułą do Grodna, którą ukrył w ziemi na przedmieściu przy ul. Trąbackiej.

Po kilku dniach został aresztowany, w tym samym czasie dostał się w ręce władz i Łuczuk.

Na przewodzie sądowym dowiedziono wszystkim trzem należenie do wywrotowej partji wskutek czego Łuczek został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, Pietrejko na 4 lata, zaś Dankiewicz, jako okazujący skruchę na 2 lata domu poprawy.

Wszystkim zaliczono na poczet odbytej kery czas przebyty w areszcie prewencyjnym.

Zabójstwo w Urzędzie Pocztowym w Grodnie.

Dziś w nocy o g. 2-ej z minutami do lokalu Urzędu Pocztowego, w którym dyżurny urzędnik Kononowicz zajęty był ekspedycją poczty do pokoju wszedł niespodzianie pracownik tegoż urzędu Łopatowicz.

Kononowicz zajęty ekspedycją nie zwracał uwagi na niezwykłą wizytę kolegi, po paru minutach przybyły błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer i strzelił trzykrotnie do Kononowicza kładąc go trupem na miejscu. Spłoszony ruchem na ulicy morderca wybiegł pośpiesznie z Urz. Pocztowego na ulicę. Zauważył uciekającego dyżurujący wywiadowca policji p. Kotowski i chciał zatrzymać w trakcie morderca usiłował skierować lufę rewolweru do goniącego za nim policjanta lecz zręcznym ruchem p. Kotowki wytrącił broń z ręki mordercy i odprowadził do Komisarjatu. Śledztwo w toku zachodzi podejrzenie, że zabójstwo dokonano w celach rabunkowych. Szczegóły podamy jutro.

Nieszczęśliwy wypadek na torze koło dworca

Maszynista Rusiecki przy pomocy przetokowego parowozu № 15 zbierał wagony osobowe, stojące na torach odwodowych w celu przyczepienia do pociągu towarowego odjeżdżającego ze stacji Grodno do Białegostoku.

Podczas zbierania uderzył silnie w stojące wagony, wskutek czego znajdujący się na parowozie Sułtanowicz spadł na tor i złamał sobie nogę. Rannego odwieziono do szpitala.

Wagon i parowóz odniosły uszkodzenia, mianowicie część parowozu została pogięta oraz pogięte zostały bufory wagonu.

W procesie Milikowskiego występuje 45 świadków

Na jutrzejszą rozprawę w Sądzie Okręgowym przeciwko Izaakowi Milikowskiemu powołano 45 świadków, w tem 7 oskarżenia, 23 obrony i 15 powództwa cywilnego.

Zaznaczyć należy, że powództwo cywilne ze strony rodziny zamordowanej nosi charakter więcej moralny, gdyż wnosi się tylko o 50 zł. t. j. koszta pogrzebu.

Oskarżenie opiera się na art. 455 K. K. czyli o morderstwo kwalifikowane t. j. w tym wypadku bliskiego krewnego.

W skład sądu wchodzi wiceprezes Hryniewicz jako przewodniczący przy współudziale sędziów Onichimowskiego i Merlego.

Oskarża prok. Kożuchowski. Broni mec. Firstenberg, powództwo cywilne — mec. Terlikowski.

Rozprawa prawdopodobnie potrwa 2 dni.

Kino-Dźwiękowe **„Światowid"** Grodno, Brygidzka 2

Taniec! Hulanka! Swawola!

oto tryb życia, jaki wiedzie złota młodzież amerykańska

Ujrzycie to w wielkim obrazie FOXA

KRÓLOWA DANCINGÓW

z Lois Moran, Mae Clarke, Walterem Byronem i Philipsem Holmesem

seanse o g. 6, 8 i 10

Ujęcie złodzieja

W nocy na 5 b. m. poster. Redera z II komisarjatu zatrzymał na pl. Skidelskim niejakiego Szulejkę Mikołaja z workiem kafli.

Kafle okazały się skradzionemi z kaflarni „Stanisławów".

Szuleja przebywa w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Kradzieże z zamkniętych mieszkań

Rudzan Rywie z zamkniętego mieszkania przy ul. Orzeszkowej 14, dokąd nieznany sprawca dostał się przez otwarcie okna w czasie jej nieobecności 40 zł. znajdujących się w metalowym pudełeczku.

Do mieszkania Kagana Berko przy ul. Klasztornej 17 nieznany sprawca dostał się zapomocą wyrwania skobla u drzwi i skradł zegarek srebrny, wartości 50 zł.

Ze składzika należącego do Cieleszyńskiej Barbary przy ul. Podolnej 49 skradziono bieliznę na sumę 20 zł.

Sprawca nieustalony.

„Mam lat 26"

Sztuka Istwana Mihaly na scenie Teatru Miejskiego

Autor węgierski w przekonaniu, że współczesność obfituje w tyle piekących zagadnień, bolączek, kwestyj, stąd odwieczny trójkąt małżeński na scenie powinien ustąpić miejsca sprawom aktualnym.

Na pierwszy ogień poszło bezrobocie, kryzys, których ofiarą padł 26-letni młodzieniec Bela.

Tragedja bohatera (sztuki oczywiście, bo w życiu trzeba przyznać, był niedołęgą, który życia się boi) polega głównie na niedopisaniu sprężynki w mechanizmie dobrobytu w kraju. Mechanizm działa wadliwie a bohater nie orjentuje się już w nowym porządku rzeczy. Słowem dopóki o pracę było łatwo życie płynęło siako tako, lecz gdy zredukowany bezskutecznie poszukuje zajęcia, znajduje wyjście... w falach Dunaju, tembardziej, że narzeczona zapadła w ciążę, a siostra ciałem zarabia na utrzymanie rodzieństwa.

Sztuka napisana mocno z uwypukleniem problemu społecznego.

Wystawiona z niezwykłym pietyzmem i starannością. P. Smoczyński w roli tytułowej dał jedną ze świetniejszych kreacyj w tym sezonie. P. Ustarbowska szczęśliwie zastosowała swój ton, podziwiany w „Niespodziance".

Nietylko bez zarzutu ale też z niezawodną inwencją swych talentów wywiązali się ze swoich ról pp. Mullerowa, Kutnerówna, Kiślinżanka.

Reżyserja śmiała i umiejętna. Dekoracje niezwykle urozmaicone.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek arcyciekawa sztuka I. Mihaby „Mam lat 26" z udziałem całego zespołu.

W środę teatr nieczynny.

W czwartek Wielka Rewja Mody firm warszawskich pod hasłem „Koniec Kryzysu". Toalety—Bogusław Herse, żywe słowo—Well. Demonstruje i interpretuje—Marja Balcerkiewiczówna ulubienica Grodna, artystka scen warszawskich, wielokrotna królowa mody.

Pozatem udział biorą firmy: Lucjan, Leszczyński, Antic, Puzara i S-ka, Fr. Fucho i synowie, Antoine de Paris, M. Malinowskiej, Henryk Żak.

Bilety do nabycia w księgarni Iberskiego.

W próbach „Starzy i młodzi" I. Hajo.

Sprzedaje się dom

murowany parterowy z ogrodem. Wiadomość: Trębacka 15 (przedmieście). 91

OBUWIE WYTWÓRNI **B-ci BORSUKIEWICZ**

Gotowe, obstalunki i reperacje

towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie

Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

x27

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.

Druk. Olański i Redko Grodno Rydza-Śmigłego 6.